Nr. 49. We Lwowie Niedziela dnia 17. Lutego 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyłączeniem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Sprawy osobiste.

Lwów 16. lutego.

Opinję publiczną w Europie zajmuje w tej chwili kilka kwestyj osobistych ze świata dyplomatycznego — znacznie więcej, aniżeli właściwe i aktualne sprawy polityczne na dalekim Wschodzie. Jest to w pierwszym rzędzie carat rosyjski, który ma do obsadzenia kilka wybitnych posad i tym właśnie faktem trzyma w naprężeniu uwagę i zainteresowanie nietylko konjunkturalnych polityków, ale także gabinetów europejskich.

Pierwszy wyłom w reprezentacji dyplomatycznej Rosji wywołała, jak wiadomo, dymisja Hurki ze stanowiska warszawskiego jenerał-gubernatora. Nie mamy dzisiaj bynajmniej potrzeby zastanawiać się nad przyczynami ustąpienia satrapy kraju „przywiślańskiego". Poszedł z powodu nadwątlonego zdrowia według jednych, z powodu zmiany systemu rządowego w Rosji według drugich. Cechą tej zmiany systemu miała także być zmiana postępowania wobec Polaków. Następcą Hurki został dotychczasowy ambasador rosyjski w Berlinie, hrabia Szuwałow. Owóż wtajemniczeni chcą wiedzieć, że w Rosji byłaby się znalazła moc dyplomatów, zdolnych do objęcia spuścizny po Hurce, wybrano jednak Szuwałowa, bo w Berlinie z okazji choroby cara Aleksandra wyszły na jaw pewne usposobienia, które niemile dotknęły sfery decydujące w Rosji i które chciano stłumić w zarodku. Carowi Mikołajowi zależało na tem, by go nad Sprewą zrozumiano. Nic nie pomogło, że cesarz Wilhelm zwrócił się do cara z osobistą prośbą o pozostawienie Szuwałowa w Berlinie. Mikołaj II. chciał pokazać, że o stosunku Rosji do Niemiec myśli tak samo, jak jego nieboszczyk ojciec i dlatego uczynił właśnie ten krok, którego Aleksander z osobistej kurtoazji dla Wilhelma uczynić nie chciał. W ten sposób wtajemniczeni wrzekomo w politykę rosyjską tłumaczą odwołanie Szuwałowa z Berlina.

Gdy się stało rzeczą pewną, że przyjacielski Szuwałow bezpowrotnie stracony jest dla Berlina, zdecydowano się także — znowu idziemy za informacjami wtajemniczonych — ratować przynajmniej w sprawie następstwa, co się uratować da. Cesarz Wilhelm zwrócił się z ponowną prośbą do Petersburga, bo chciał mieć dotychczasowego ambasadora we Wiedniu księcia Łobanowa Rostowskiego następcą Szuwałowa. Drugiej osobistej prośby cesarza niemieckiego car nie mógł nie uwzględnić. Książę Łobanow-Rostowskij otrzymał ambasadę berlińską.

W ten sposób jednak opróżnioną została ambasada wiedeńska i to wśród wcale przy[illegible] warunków. Łobanow-Rostowskij był na d[illegible]ze cesarza Franciszka Józefa *persona gr[illegible]ma* i we Wiedniu wcale nie byli przygotowani na to, by go nagle i bez konieczności stracić i dziwiono się nawet, że z Berlina, gdzie bardzo dobrze znano usposobienie decydujących kół wiedeńskich dla ambasadora rosyjskiego, podjęto kroki, by go dla siebie zabrać na koszt Austrji. Łobanow nie był bynajmniej dla Wiednia tem, czem Szuwałow dla Berlina, niemniej jednak luka powstała po jego odejściu trudniejs[illegible] do wypełnienia, aniżeli luka spowodowana u[illegible]pieniem Szuwałowa z Berlina — przynajmniej wedle wyobrażeń dyplomatów we Wiedniu. Nie chcą tam nikogo podejrzanego o związki z tendencjami moskiewskiemi, albo mówiąc wyraźniej panslawistycznemi; chcą tam dyplomaty „starej szkoły" niezarażonego jeszcze „narodową" polityką rosyjską. W dzisiejszym stanie rzeczy Rosja chciałaby wysłać do Wiednia Nelidowa, dotychczasowego swojego ambasadora w Stambule. Wiadomo jednak, ten że pod względem swych zapatrywań politycznych w bliskiem pozostaje powinowactwie — z hrabią Ignatjewem, a nadto w przykrem był położeniu, zmuszony przeciwdziałać nad Bosforem wpływom austrjackim. We Wiedniu nie chcą go zatem i jego kandydatura na bardzo słabych stoi nogach.

Tymczasem i powołanie księcia Łobanowa-Rostowskiego do Berlina w ostatniej chwili wydało się wątpliwem wskutek śmierci Giersa. Po wymienianiu długiego szeregu jego ewentualnych następców, szala zwycięstwa przechylać się zdaje na stronę Łobanowa. Pamiętają wprawdzie w Berlinie, że to nie uchodzi wnet po nominacji odwoływywać ambasadora, nim on jeszcze objął posadę, ale o tyle tam nie mają racji, że okoliczność to niezwykła, i że chodzi o obsadzenie stanowiska kierującego męża stanu. Niemniej jednak byliby w Berlinie cokolwiek zgorszeni, gdyby Łobanow istotnie został rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych, jeżeli nie z innych powodów, to już dlatego samego, że się niepotrzebnie o niego rwali. Zdaje się jednak, że i w Londynie nie byliby zadowoleni z tej nominacji. Opowiadają, że dwór jej wielkobrytańskiej mości po śmierci Giersa uczynił starania, by spuściznę po nim otrzymał dotychczasowy ambasador rosyjski nad Tamizą, pan Staal. Nominacja Łobanowa ministrem spraw zewnętrznych byłaby więc dla Londynu rozczarowaniem.

Same zatem sprawy osobiste,— ale zajmujące Europę.

Popieranie przemysłu krajowego.

Ostatnia wystawa lwowska wykazała dowodnie, że nasz przemysł krajowy w ostatnich latach podniósł się znacznie i dziś i w wielu gałęziach może skutecznie konkurować z wyrobami zagranicznemi. Dziś przemysłowi naszemu potrzeba tylko poparcia i ochrony ze wszystkich stron, ażeby się mógł wobec trudnego często współzawodnictwa z produkcją zagraniczną ostać i coraz silniej rozwijać. Mając to na oku, krajowa komisja dla spraw przemysłowych uchwaliła na wniosek swego członka, inżyniera A. Sołtyńskiego, udać się do wydziału krajowego z prośbą o poparcie przemysłu krajowego w dwojakim kierunku: po pierwsze, ażeby we wszystkich zarządzeniach i umowach tyczących się wykonywania robót publicznych z ramienia wydziału krajowego, wydziałów powiatowych, zarządów miast i w ogóle wszelkich organów autonomicznych, zastrzegano o ile się da, pierwszeństwo przemysłowcom i rękodzielnikom krajowym; powtóre, iżby wydział krajowy domagał się na drodze właściwej przekazania pewnej części robót, tyczących się zaopatrzenia c. k. armji, przemysłowcom i rękodzielnikom krajowym, a w szczególności nietylko dostawy obuwia, lecz także dostawy lekkich wozów, wozów sanitarnych, uprzęży na konie, koców, płócien i w ogóle tych przedmiotów, które przy dzisiejszym stanie przemysłu w kraju z łatwością z krajowych materjałów i krajowemi siłami mogą być wykonane.

Kwestja dostaw dla armji została, — jak to we wczorajszym naszym artykule powiedzieliśmy — załatwiona uchwałą sejmu, powziętą na wniosek posła Michalskiego. Natomiast kwestję dostaw dla władz autonomicznych postanowił wydział krajowy uregulować w duchu życzeń, wyrażonych przez krajową komisję dla spraw przemysłowych.

Wydział krajowy wystosował w tej sprawie okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym podniósł, że w każdej koncesji wydanej przez rząd, na jakąkolwiek kolej, znajduje się od kilkunastu lat następujące postanowienie: „Wszelkie materjały budowlane, szyny i jakiekolwiek części składowe kolei, wszystkie wozy i lokomotywy, tudzież całe urządzenie kolei, należy sprawić w państwie, względnie w zakładach krajowych. Ministerstwo handlu może zezwolić na wyjątki z tego postanowienia, jeżeli zostanie dowiedzione, że zakłady krajowe mogą uskutecznić te dostawy tylko w warunkach znacznie mniej korzystnych ze względu na cenę, jakość i czas, w porównaniu z zakładami zagranicznemi."

Wydział krajowy podnosi, że postanowienie to jest bardzo ściśle przestrzegane i odniosło ten skutek, że dziś buduje się i wyposaża koleje wyrobami w obrębie monarchji wykonywanemi a nie zagranicznemi, a oddziaływa również na stosunki przemysłowe kraju, który już także zarządowi kolei rozmaitych wyrobów dostarcza. Rozważywszy ten stan rzeczy, wydział krajowy mniema, że gdyby postanowienie analogiczne zamieszczone było także w rozporządzeniach i umowach, tyczących się robót publicznych, wykonywanych na zlecenie i pod zarządem władz autonomicznych w kraju, przyczyniłoby się to niezawodnie do rozbudzenia i pokrzepienia przemysłu krajowego w niejednym kierunku. Mając to na względzie, wydział krajowy uchwalił, że na przyszłość we wszelkich umowach i poleceniach tyczących się robót publicznych, które mają być wykonane kosztem skarbu krajowego, należy zamieszczać stosowne postanowienia, mające na oku ochronę wyrobów przemysłu krajowego i dające im pierwszeństwo przed wyrobami pozakrajowemi.

O tej uchwale swej zawiadomił wydział krajowy magistraty miast Lwowa i Krakowa, magistraty 30 większych miast, objętych ustawą gminną z roku 1889, oraz wszystkie wydziały powiatowe, z wezwaniem, ażeby we wszelkich umowach i poleceniach, tyczących się robót publicznych, które mają być wykonane przez te władze autonomiczne, zamieszczały postanowienie, mające na oku ochronę wyrobów przemysłu krajowego i dające im pierwszeństwo przed wyrobami pozakrajowemi.

Można mieć nadzieję, że nietylko w skutek powyższej inicjatywy urzędowej, ale także z inicjatywy prywatnej spotęgują się usiłowania do ochrony i popierania przemysłu krajowego i że to będzie najpiękniejszym owocem dzieła tej doniosłości, jakiem była powszechna wystawa krajowa.

Kwestja monopolu spirytusowego.

III.

Przechodzę do trzeciego założenia — kończył p. Rey. Kraj stworzył sobie niejako system finansowej poprawy budżetu krajowego. *De jure* należałoby się krajowi prawo, ażeby nakładał pewne opłaty na rzecz kraju od produktów, w nim konsumowanych. Te prawa były przeczone przez długi czas, ale nakoniec kraj je sobie wywalczył i posiedliśmy je *de facto.* Nałożyliśmy pierwszy dodatek, który przyniósł 300.000 zł., w roku zeszłym nałożyliśmy drugi dodatek, który ma przynieść 800.000 zł. I to jest dźwignia, która powinna zreparować nasze finanse i dać nam możność robienia dalszych inwestycyj. Mamy bowiem nadzieję, że po skończeniu wykupna propinacji w roku 1910, kiedy ten ciężar propinacyjny przestanie obarczać każdy hektolitr spirytusu — a który jest obliczony na 18 do 20 zł. — będziemy mogli przysporzyć krajowi większych dochodów i przenieść część ciężaru z ziemi na podatki konsumcyjne.

Raczcie panowie przypomnieć sobie, że wszyscy prawie mowcy w odnośnej dyskusji użalali się, że łożymy na rozmaite cele zbyt mało, a każdy z nich mniej więcej dodawał: „ale my więcej czynić nie możemy bez naruszenia równowagi budżetu krajowego". P. Szczepanowski powiedział, że zadaniem naszem jest postarać się o nowe źródła dochodu. Otóż lepszego źródła nie widzę, jak to, które nam służyć będzie od roku 1910, a nadto prawo do poboru opłat szynkarskich aż do roku 1910, a nawet i dalej. A czy panowie przypuszczacie, że te opłaty będą możebne przy monopolu? Stanowczo nie. Raz: nie zgodzi się na to minister skarbu, a powtóre: czyż można do monopolowej ceny wódki 92 zł. za hektolitr dodawać nowe jeszcze opłaty? To przecież niepodobieństwo. Tu więc musiałoby także nastąpić bardzo wielkie odszkodowanie za zrujnowanie nam tego systemu finansowego na przyszłość, który nam świeci jak gwiazda przewodnia, że dzisiejsze ciężary znosimy i z powodu którego nie robimy tych inwestycyj, któreśmy robić powinni, mając nadzieję, że po roku 1910 będziemy mieli inne — obfitsze — źródło dochodu.

W skutek monopolu byłoby to źródło zupełnie nam odcięte i w tem tkwić będzie właśnie największa trudność, ażeby monopol przeprowadzić tak, iżby kraj szkody nie poniósł, a nadzieje nasze nie były w niwec obrócone.

Czwartem założeniem jest równomierność obciążenia konsumcji. Ale to nie będzie równomiernością obciążenia, jeśli ta sama skala opłaty monopolowej do wszystkich prowincyj będzie w równej mierze zastosowaną. My produkujemy połowę wódki, a konsumujemy ⅓ część i nasz kraj wobec takiego klimatu musi ją konsumować, inne zaś prowincje nie muszą, ale w każdym razie zaś konsumować będą, bo to już rzecz ludzkiej natury, że tej wódki i w gorącym klimacie potrzebuje, ale nie w tym stopniu, co my. I jeżeli ta wódka dla Niemca, Czecha lub Węgra będzie za droga, to napije się piwa, lub wina, co u nas jest niemożebnością, bo wina nie ma, a przynajmniej bardzo drogie, a piwo przy lichem pożywieniu naszego ludu nie zawsze zastąpi wódkę. Toż, gdyby n. p. robotnik lasowy napił się zimnego piwa po kartoflach i barszczu i w ciężkiej zimie poszedł pracować do lasu, wątpię, czyby stamtąd zdrowy powrócił do domu.

Równomierność w opodatkowaniu konsumcji wszystkich prowincyj byłaby wtenczas, gdyby opłatę konsumcyjną nałożono na te artykuły, które znowu przeważnie konsumowane są po za granicami naszego kraju, a w takim razie też reprezentanci innych krajów koronnych nieco odmiennie będą się zapatrywali na monopolową sprawę, ale żądając tego, sprawiedliwość będzie po naszej stronie.

Ale jeszcze parę słów raczcie panowie pozwolić. Jeśli rząd chce mieć mały zysk z monopolu, to nie warto mu go zaprowadzać, zaprowadzać tak ciężką maszynę, bo rząd musiałby odszkodować prawa prywatne, propinację, nasze prawa do skarbu państwa. Więc cóżby zyskał? Musiałby jeszcze zwiększyć kontrolę, która także będzie wiele kosztowała wobec systemu fiskalnego, który ma to wspólne ze starym prokuratorem, że wszędzie widzi złodzieja, chce kontrolować każdego obywatela i zmusić go do tego, żeby nie kradł. Ten system kosztuje bardzo wiele i jeśliby tych wszystkich kontroli nie było, to defraudacje, jakieby może gdzie były, nie dorównywałyby i połowie kosztów kontroli.

Dzisiaj, kiedy jest przeprowadzony kontyngent, każdy z nas kontroluje jeden drugiego, bo jeśli sąsiednia gorzelnia wywozi spirytus bez opłaty, to mnie zabija konkurencją swoją, gdyż sprzedawać może taniej. Tu więc kontrola nie jest tak bezwzględnie potrzebną.

Jeśli zaś rząd chce wielkie zyski osiągnąć z zaprowadzenia monopolu, to trzeba zapytać, czy konsument nasz jest w stanie przelać nowe miljony do skarbu państwa. Niedawno dał 13 miljonów, a teraz znowu żądać miljonów wielkich, to tego zdaje mi się nasz konsument nie wytrzyma, a nie można go znowu zmusić, ażeby nie konsumował tych produktów, które mu są potrzebne.

Ofiarność nasza na rzecz monarchji była zawsze bardzo wielka, czujemy się do niej skłonni i daliśmy tego dowody w r. 1888, kiedy zażądano od nas tak wielkiej sumy; ale wtenczas były potrzeby rzeczywiste, bo budżet nie był w równowadze; ale dziś ta równowaga jest, chociaż zaprowadził ją mąż tego narodu, o którym się mówi: *„polnische Wirthschaft"* (brawa) i możemy mieć nadzieję, że to gospodarstwo się utrzyma i że będzie pamiątką po naszym rodaku-ministrze.

Ogólnie mówią, że potrzeba pieniędzy na podniesienie płac urzędników. Jestto rzecz piękna wprawdzie; powiadają — i to nietylko w Austrji ale w całej Europie, — że ta klasa oddać może wielkie usługi społeczeństwu, ale produkuje ona tylko rzeczy pośredniej wartości. Powiadają, że wraz z cywilizacją wzmagają się jej potrzeby, ale nigdy się nie pytają, czy wzmagają się potrzeby tych, którzy produkując bezpośrednie wartości z ich sumy wszystko inne opłacać muszą. Ci więc chcą korzystać bez względu na to, czy tamci są w stanie tym ciężarom sprostać. Ale to nie należy do mojego przedmiotu. Mogą się znaleść przecież inne źródła na podniesienie płac urzędników, niż obciążenie ludności, obarczonej już i tak wielkiemi podatkami, inne źródła, nie zagrażające rolnictwu naszemu, naszemu skarbowi i naszemu funduszowi propinacyjnemu. Wszak ten podatek monopolu wódczanego zaprowadzony został tylko w Szwajcarji, która nie produkuje zupełnie spirytusu; tam więc jest on niejako cłem wchodowem, ale nie pozostaje w żadnym związku ekonomicznym z rolnictwem szwajcarskiem. Zaprowadzono go tak samo w czterech gubernjach rosyjskich, ale tylko dlatego, że pijaństwo było tam tak wielkie, iż rząd chciał tą drogą tamę mu położyć. A wreszcie chciał go zaprowadzić kanclerz niemiecki ks. Bismarck, ale w całej radzie państwa związkowej na 500 członków znalazło się tylko 40 landratów, którzy za tem głosowali.

Nie chcę podnosić kwestyj zasadniczych, bo dzisiejszy prąd epoki, w jakiej żyjemy, liczy się tylko z oportunizmem, a zasadnicze kwestje na bok odkłada; jednakowoż właśnie w obecnej chwili, kiedy pod gmachem społecznym, jak krety, ryją ciągle i kopią rozmaici ludzie przewrotu, miałażby wielka nasza monarchja odstąpić od zasady, nie obawiając się, że przez ten krok w samych podstawach gmachu państwowego i społecznego mogą porobić się rysy? Czy jest więc rzeczą bezpieczną, panowie, wobec tych prądów wrogich ładowi społecznemu, a podnoszonych z różnych stron, powiedzieć, iż część socjalnego programu ma być urzeczywistniona przez państwo, ograniczeniem działalności ekonomicznej prywatnej, skasowaniem tych praw na rzecz państwa i że państwo ma wstąpić na drogę państwowej produkcji i handlu?

Ten pierwszy krok na drodze socjalnej nie zdaje mi się być bezpiecznym; bo co raz zacznie się toczyć po równi pochyłej, nie można wiedzieć, czy aż na sam dół się nie stoczy.

Nie mam nic do zarzucenia sprawozdaniu komisji, choć ostatni ustęp jest zupełnie stanowczy i niezupełnie licuje ze złagodzoną rezolucją. Lecz nie chodzi o to, czy wydziałowi krajowemu zaostrzymy rezolucję, czy ją złagodzimy, bo mam to przekonanie, że wydział krajowy zrobi swoją powinność.

Projekt wprowadzenia monopolu miałby w naszym kraju możebniejsze podstawy po r. 1910. Wówczas, jeśli 20 zł. spadnie z hektolitra szynkowanej wódki, które przypadają na fundusz propinacyjny, już łatwiej moglibyśmy przyjść do porozumienia się z rządem na podstawie, iżby część nałożyć się mającego podatku szła na rzecz potrzeb państwa, druga na rzecz potrzeb kraju.

Na szkolnej ławie.

(Obrazek z przeszłości Galicji.)

II.

Ludwik Powidaj w swych wybornych „Wspomnieniach szkolnych" temi słowy scharakteryzował gimnazjalistę z dawnych czasów: „W tym wyrazie mieściła się niczem nieograniczona swoboda, wyzwolenie na zawsze od kija i rózgi, prawo rozbijania żydów i uczniów szkół normalnych bezkarnie, pretensja do tytułu: „pana", nadewszystko przywilej półtrzecia dnia na tydzień do szkoły nie chodzić, a cztery i pół jak najm[illegible]iej się uczyć. Gimnazjalista ze swego postępowania był tylko przed Bogiem odpowiedzialny. Gimnazja miały w swych urządzeniach coś feodalnie scholastycznego. Każdy uczeń był rodzajem średniowiecznego barona. Jak na tamtych był *Reichskammergericht,* tak i nad nami była jakaś władza, która więcej drażniła, jak powściągała. Jak Sickingen upadł, ale nie ugiął się pod naciskiem wyrabiającego się nowego porządku społecznego, tak i gimnazjalista wolał być wykluczonym, niż w czemkolwiek ustąpić z prerogatyw sobie przynależnych, obyczajem i tradycją studencką uświęconych..."

Charakterystyka powyższa bardzo trafnie określała studenta dawnych szkół gimnazjalnych, które w Galicji zaprowadzono w dniu pierwszym września 1784 roku. Na razie w całym kraju istniało zaledwie sześć gimnazjów: we Lwowie w Stanisławowie, Zamościu, w Przemyślu, w Rzeszowie i w Bochni, zaś organizacja zakładów tej kategorji polegała na zasadzie planu, przedłożonego w roku 1775 przez księdza Marcjana Marxa, pijara. Od r. 1787 przyjmowano do galicyjskich gimnazjów tylko takich uczniów, którzy mogli się wykazać świadectwem z ukończonych szkół normalnych; czesne wynosiło rocznie kwotę dwunastu złotych.

Pierwotne gimnazja liczyły klas pięć, (szósta klasa przybyła dopiero w roku 1819), zwące się: *infima, grammatica, syntaxis, rhetorica* i *poetica.* Bezpośrednim zwierzchnikiem gimnazjum był każdoczesny starosta obwodowy, naczelnik cyrkułu, który zdawał w gubernium sprawozdania o stanie zakładu, przewodniczył na popisach publicznych, czuwał nad moralnością młodzieży i grona nauczycielskiego, podczas gdy pedagogiczno-dydaktyczne kierownictwo szkoły spoczywało w ręku prefekta, powoływanego zazwyczaj z grona duchowieństwa. Nauczyciele byli urzędnikami państwowymi, zależnymi w zupełności od starosty. Posady uzyskiwali w drodze konkursu, czyli egzaminu pisemnego i ustnego, odbywanego w obecności całego grona nauczycielskiego. Warunkiem dopuszczenia do konkursu było ukończenie studjów filozoficznych. Płaca roczna prefekta wynosiła 450 zł., płaca nauczyciela w *humaniorach,* (klasa czwarta i piąta) 400 zł., nauczyciela gramatykalnego 350 zł. Przedmiotami nauki były: religja, język łaciński wraz z nauką krasomowstwa i poezji, starożytności rzymskie, język grecki, geografja, historja powszechna i naturalna, tudzież początki arytmetyki, algebry oraz geometrji. Nauka odbywała się w godzinach od ósmej do dziesiątej rano i popołudniu od godziny drugiej do czwartej. We wtorek popołudniu i przez cały czwartek nie było wykładów. Po każdem półroczu następował egzamin publiczny, który miał rzekomo wykazywać postępy uczniów w ciągu kursu poczynione. Powiadamy — rzekomo, gdyż zdarzało się bardzo często, że nauczyciel zaniedbujący zupełnie uczniów w ciągu roku szkolnego, uprzedzał ich następnie o pytaniach, jakie im zada podczas popisu. Zdarzali się i tacy światłodawcy, którzy postępowali w ten sposób, jak to praktykował słynny w swoim czasie profesor Niemeczek w Rzeszowie. Pedagog ten, lubo doktor filozofji, traktował szkołę i uczniów przez cały kurs z najzupełniejszą apatją. Dopiero na tydzień przed egzaminem wywoływał swych wychowańców w alfabetycznym porządku na środek klasy, poczem rozpoczynał z nimi następującą rozmowę:

— *Sind Sie pfiffig?*
— *Ja Herr Doctor.*
— *Haben Sie Lust zum Lernen?*
— *Ja Herr Doctor.*
— *Kennen Sie etwas?*
— *Nicht viel.*
— *Was für Klassen wollen Sie haben?*
— *Alle ersten.*
— *Das wäre zu wenig* — dodawał dr. Niemeczek, zwłaszcza, gdy w dobrym był humorze. — Nie zawadzi eminencja z obyczajów, z historji i z matematyki, poczem zapytywał.
— *Sind Sie zufrieden?*
— *Vollkommen Herr Doctor.*

Na to ostatnie pytanie musiała zawsze wypaść twierdząca odpowiedź. Pewnego śmiałka, któremu zachciało się lepszych stopni, ukarał pan profesor dwójką z pilności i trójką z łaciny, co starczyło za odstraszający przykład na długie lata.

Uczniom celującym rozdawano przy egzaminach, zamykających rok szkolny, medale: duże złocone, mniejsze złocone i posrebrzane, które nosili udekorowani tak długo, jak długo zachowali stopień celujący. Nadto istniały w każdej klasie *libri honoris et decoris.*

W roku 1819 równocześnie z zaprowadzeniem sześcioklasowych gimnazjów, usunięto z programu szkolnego naukę historji naturalnej i geometrji, a zarazem postanowiono, że każda klasa miała mieć osobnego nauczyciela, który udzielał nauki wszystkich przedmiotów z wyjątkiem religji. Nauczyciel pierwszych czterech klas prowadził swych uczniów do klasy czwartej, poczem powracał do *infimy.* System ten, obok zależności grona nauczycielskiego od władzy politycznej, oddziaływał bardzo zgubnie na profesorów rekrutowanych w owym czasie niemal wyłącznie z Czech i z niemieckich prowincyj monarchji. Tu i owdzie trafiali się wprawdzie nauczyciele Polacy, ale ci biedacy, trwożni o swą posadę, bardziej od cudzoziemców strzegli się zdradzić z jakimkolwiek wolnomyślnym poglądem i byli powolnem narzędziem w ręku germanizatorów młodego pokolenia. Ludzie ci, zmuszeni do trzymania się niewolniczo przestarzałych podręczników, tracili zamiłowanie do swego zawodu, tetryczeli, lub co gorsza, rozpijali się na zabój. W roku 1843 jedno z gimnazjów galicyjskich liczyło w składzie grona nauczycielskiego samych pijaków nałogowych. Uposażenie nauczycieli gimnazjalnych pod względem materjalnym pozostawiało wiele do życzenia. Przed rokiem 1848 nauczyciel klas gramatykalnych pobierał czterysta, nauczyciel humaniorów sześćset złotych m. k. rocznej płacy.

Łaciny uczono w gimnazjach galicyjskich dokładnie, gdyż znajomość tego języka była potrzebną młodzieży zamierzającej się poświęcić zawodowi prawniczemu, lub medycynie. Po łacinie uczono w humaniorach nawet algebry i w ogóle język ten odgrywał w programie gimnazjalnym tę samą rolę, co niemczyzna w szkołach normalnych. Malcy infimy tłómaczyli łacinę na niemieckie, uczniowie klasy trzeciej grekę na łacinę, niemając dość dokładnego pojęcia o tych językach. Profesor dyktował im tłómaczenie dosłowne, którego chłopcy uczyli się na pamięć, nie wiedząc bardzo często, co który wyraz oznacza. Najgorzej wszakże wykładano historję. Nie uczono bowiem historji powszechnej, lecz dziejów państw poszczególnych, każdego z osobna. O Polsce zawierały podręczniki owczesne tendencyj nie przekręconą wzmiankę w dziale historji rosyjskiej, mieszczącą się na kilkunastu stronnicach. Fakt odsieczy wiedeńskiej Sobieskiego pomijano zupełnem milczeniem.. Tak więc młodzieniec nie dowiedział się w szkole, że jest Polakiem, że Galicja jest częścią dawnej Polski.

Nauka religji, matematyki i geografji odbywała się, podobnie jak wykład reszty przedmiotów, w języku niemieckim. Nawet egzorty niedzielne prawili katecheci w tej mowie i niemieckie pieśni obok nielicznych polskich śpiewała młodzież na chórze podczas nabożeństwa.

Że szkoły w ten sposób zorganizowane nie odpowiadały swemu celowi pod względem pedagogicznym, państwowym i narodowym, to nie ulegało żadnej wątpliwości. Obcy język wykładowy dla ucznia a biurokratyczny pedantyzm, krępujący każde słowo, każdą myśl nauczyciela, przedstawiały niepokonalne przeszkody dla rozwoju prawdziwej umiejętności w gimnazjach galicyjskich, a zarazem przynosiły nieobliczone straty idei narodowościowej, tak ściśle związanej z postępem naukowym. Bez oświaty nie ma narodu, nie ma też państwa w nowoczesnem tego pojęcia znaczeniu. Państwo gnębiące oświatę narodową postępowało wbrew swym własnym interesom, gdyż hamując rozwój umysłowy kilkumiljonowego żywiołu, którego mimo najusilniejszych zabiegów wynarodowić nie zdołało, szkodziło samemu sobie.

Młodzież, prowadzona w karbach przestarzałej rutyny, nie znajdując w szkole duchowego pokarmu, jeno suche formułki, nie odczuwając wobec ziemskich pedagogów winnego szacunku, przebywała wprawdzie na ławach szkolnych, lecz nie korzystała bynajmniej z dobrodziejstwa publicznego wychowania, którego doniosłych skutków nie znał ówczesny system rządowy. To też uczeń ówczesny albo stawał się bezdusznym manekinem, obojętnym na wszelkie moralne objawy życiowe, albo też uważał swawolę za wolność, burzył się i szumiał, dając folgę wrodzonej krewkości. Rozruchy uliczne i bójki z żydami stanowiły zwykłe urozmaicenie życia studenckiego, zwłaszcza w gimnazjach pro-

Korespondencje.

Wiedeń 14. lutego.

(Z sejmu czeskiego. — Przyszłość koalicji.)

W sejmie czeskim pod osłoną dyskusji budżetowej toczy się walna bitwa o całą przyszłość młodoczeskiego stronnictwa. Niemcy i Młodoczesi wysilają się w pochlebstwach dla szlachty historycznej, pierwsi chcieliby przeciągnąć ją na swoją stronę, drudzy zaś nie chcą jej puścić ... koalicję na grunt sejmu czeskiego, drudzy do pieczętujących mów „wplatają prośby i pochlebstwa" dla szlachty i jak dotychczas mają jeszcze nadzieję powstrzymania ją od sojuszu z Niemcami. Jeśliby jednak usiłowania niemieckie odniosły skutek i wybory czescy ujrzeli jako owoce polityki swoich reprezentantów szlachtę czeską maszerującą w rękę z Niemcami, mogłoby się zdarzyć, że przy przyszłych wyborach sejmowych Młodoczesi znikliby z widowni politycznej, jak ongi Staroczesi, a ich miejsce zająłby omladina, z którą już żaden rząd i żadne stronnictwo na serjo traktowałby nie mogło. Nie mówię, jakoby w ten sposób aspiracje narodu czeskiego w ogóle mogły być pogrzebane, wiem i wierzę, że niespożyta narodowa i ekonomiczna siła narodu czeskiego da mu ostatecznie zwycięstwo, na razie jednak triumf byłby po stronie Niemców, którzy w ten sposób z koalicji wykluczywszy politykę, jednakże jedyni w Austrji odnieśliby z niej polityczną korzyść. Do osiągnięcia tego celu dopomaga im najdzielniej namiestnik hr. Thun, którego bezwzględne rządy popychają naród czeski do nierozważnych demonstracyj, » nawet i czynów.

Także i w radzie państwa zbliża się dla koalicji chwila walki. Jakkolwiek pozornie z zadnej strony nie zagrożona koalicja, rozpaść by się musiała sama z siebie, gdyby po tak długiem istnieniu nie udało jej się spełnić zapowiedzi i posunąć się o krok naprzód w kierunku pracy ustawodawczej. Zlepek różnorodnych stronnictw, który dobrowolnie zrzekł się wszelkiej politycznej roli, utrzymać się może tylko za pomocą pracy dodatniej w innym kierunku, w przeciwnym razie runie, grzebiąc pod sobą prawidłowość parlamentarnego systemu. Nie mówiąc już o ustawie karnej, której pewny pogrzeb niepotrzebnie się przedłuża, czekają załatwienia: reforma podatkowa, procedura cywilna i reforma wyborcza. Najmniej stosunkowo trudności przedstawia w izbie reforma podatkowa, przeciw procedurze cywilnej walczą — poparte przez liberalną prasę, zastępy giełdowe, a co do reformy wyborczej, pietrzą się jeszcze ze wszystkich stron olbrzymie trudności.

Zajmującym też będzie stosunek w izbie stronnictwa chrześcijańsko-antisemickiego (Lueger, Liechtenstein) do stronnictw klerykalnego. Przepaść pomiędzy temi stronnictwami tak się w czasie ferji parlamentarnych pogłębiła, że i w radzie państwa nie da się już przeskoczyć.

Ze spraw specjalnie Galicję obchodzących, najważniejszą jest projektowany monopol wódczany, nie sądzę jednakże, by w wiosennej sesji była już o nim mowa. *Adin.*

Z caratu.

Smutnej pamięci odezwanie się *Czasu* w sprawie hołdu, jaki społeczeństwo nasze oddało ks. Sapieże za przeprowadzenie dzieła wystawy krajowej znalazło odgłos w prasie rosyjskiej. Jedne po drugich cytowały pisma rosyjskie głosy *Czasu* i *Gazety Narodowej*, podnosząc, że pierwszy, niby to z ironii stanowiska, jakie starają się zająć „polityczny polscy", w wystawa we Lwowie nie była żadną demonstracją polityczną, na odwrót *Gazeta Narodowa* wyraźnie taki charakter jej przypisuje. Charakter ten często demonstracyjny istniał, wyrażając się zdaniem tego pisma polskiego — równomiernie ruch w innych dzielnicach dawnej Polski. Nie potrzebujemy dodawać, jaki to niewyczerpany temat do najbezczelniejszych insynuacyj dla naszych przyjaciół z nad Newy i z jaką prawdziwą lubością wykazują oni na podstawie tych rzekomo „rzeczywistych dowodów", że Polacy, tak jak zawsze byli — tak są i dzisiaj zwróceni dążący do prawwrotu, a zatem zasługujący cym jedynie na kartę.

Świeżo odezwał się w tej samej sprawie *Warszawski Dniewnik*. W wybrycze satyrałowanej „Prasa polska", cytując między innemi: „Spór, powstały pomiędzy gazetami, czy wystawa miała cel ekonomiczny czy też demonstracyjno-polityczny jest ostatecznie rozstrzygnięty. We Lwowie utworzono anonimowy komitet obywatelski, który postanowił uroczyście uczcić prezesa wystawy ks. Sapiehę, za jego pracę i świetnie rezultaty (400.000 zł. deficytu!) wystawy. W tym celu wystosowano adres, opatrzony 200.000 podpisami i wręczono go Sapieże w połączeniu z manifestacją. *Czas* na nowo zabrał głos. W obszernej korespondencji ze Lwowa ta gazeta rozpisuje się o niewłaściwości takiej demonstracji i naiwnie stara się przekonać wszystkich, że jest to sprawa prywatnego kółka, które stoi szala od narodu i dla tego nie ma żadnego znaczenia politycznego, tem więcej, że komitet jest anonimowy. Niewłaściwą i niebezpieczną nazywa *Czas* tę demonstrację, nie dlatego, żeby był rzeczywiście przekonanym o jej niewłaściwości, lecz z politykowania jedynie. Wszystkiego, co powiedział *Czas* w swojem starczykowskiem wyznaniu, że niebezpieczeństwo leży w tem, iżby Rosji nie otwierać oczu, nie można brać za dobra monetę."

Do *Fremdenblatt'u* piszą z Rzymu: „Wiele tutaj mówią o zajściu między kardynałem sekretarzem stanu, a posłem rosyjskim przy Watykanie. Niedawno temu przebywał w Rzymie dłuchowny rosyjski Tołstoj, ze sławnej tego nazwiska rodziny, który przeszedł na katolicyzm i na kapłana został wyświęcony. Z celym zapałem prozelity ks. Tołstoj propagował w kołach Watykanu i wyższego duchowieństwa myśl zbliżenia między prawosławnym kościołem rosyjskim a katolickim. Jak było do przewidzenia, przejście Tołstoja na katolicyzm w gniew wprawiło synod petersburski, który go też ekskomunikował. Ale snać i rząd rosyjski obrażał się na owe usiłowania ku zbliżeniu dwóch kościołów i poseł p. Izwolski wniósł u kardynała sekretarza stanu Rampolli żałobę z powodu zbyt przychylnego przyjęcia, jakie ks. Tołstoj znalazł w duchownych sferach rzymskich. Kardynał Rampolla przyjął wszelako rosyjskiego posła nader chłodno, a nawet, jak się twierdzi, nie wahał się z wyrzutem zapytać, co mu właściwie ks. Tołstoj, aby na jakiś czas z Rzymu wyjechał, co też ks. Tołstoj uczynił, przenosząc się do Paryża."

W *Graždaninie* czytamy:

„W styczniu w wielu dziennikach tutejszych i niektórych zagranicznych ukazała się wiadomość, że z inicjatywy wyższych sfer rządowych postanowiono utworzyć przy ministerstwie spraw wewnętrznych oddzielną komisję, w celu przejrzenia przepisów, tyczących się cenzury wydawnictw zagranicznych i sprowadzania pewnych ulg w tych przepisach; nadto rząd powziął jakoby zamiar zapytania wszystkich konsulów naszych, do jakich gazet zagranicznych możnaby zastosować większe jeszcze ulgi? Z zebranych przez nas informacyj okazało się, że całe to doniesienie jest fałszywe. Nie będzie utworzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych żadna komisja w celu przejrzenia przepisów o cenzurze zagranicznej, a tembardziej żadne pytania w tej sprawie do konsulów wystosowane nie będą."

To samo pismo donosi, iż pozbawiono dotychczas debitu w obrębie państwa rosyjskiego gazetę *Köln. Volks Ztg.* (organ centrum katolickiego w Niemczech). Zakaz obejmuje także wszelkie punkty sprzedaży dzienników w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Warszawie, Kijowie i Odessie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 17 lutego.

O godz. 4. popoł. walne zgromadzenie stow. przemysł. krawców i kuśnierzy.

O godz. 4¹/₂ popoł. w sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej 80 pp.

O godz. 5 popoł. w „Skale" stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej, p. Adolf Stroner wygłosi odczyt p. t. „Z historji Lwowa". Po odczycie odbędzie się zabawa towarzyska członków z rodzinami.

O godz. 8. wieczorem w Towarz. zawodowem i zgromadzenie pomocników handlowych wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Teatr hr. Skarbka. Popoł. o godz. pół do 4.: „Gagatek pana majstra." Wieczorem o godz. 7.: „Walka motyli."

Wiadomości osobiste. P. minister Madeyski przybył wczoraj (16. bm.) do Krakowa, by wziąć udział w uroczystym akcie intronizacji księcia-biskupa Puzyny. W niedzielę wieczorem powróci p. minister do Wiednia. — Pani Modrzejewska, po wypoczynku w Rzegocinie, w Ks. Poznańskiem, u małżonka brata męża, p. Józefa Chłapowskiego, wyjechała na kilka tygodni do Włoch. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystości ingresu księcia biskupa Jana Puzyny do katedry na Wawelu.

Nekrologja. Dr. Ferdynand Cassina zmarł onegdaj we Lwowie na tyfus plamisty. Zmarły był długie lata lekarzem powiatowym w Przemyślu, gdzie też zyskał ogólną sympatję i poważanie; po sobie zaś szczery, przenosząc się przed rokiem stamtąd do Lwowa. — Hipolit Pasierbski, b. porucznik wojsk polskich z korpusu Giełguda, następnie długoletni wyganiec syberski, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 89. — Dnia 12. bm. zmarł w domu emerytów u św. Marka w Krakowie ks. Józef Buczyński, były proboszcz diecezji kaliskiej w Królestwie Polskiem. W r. 1863 był długi czas więziony za sprawę ojczystą, a uwolniwszy się z więzienia, przybył do Galicji, gdzie do śmierci przebywał. Mając zdrowie nadwątlone, nie zajmował żadnego stanowiska, żył tylko oddany modlitwie i dobrym uczynkom. — W Bochni zmarł d. 12. bm. ks. Franciszek Szajnok, jubilat, przeżywszy lat 90, gorący patrjota polski, niegdyś więzień stanu w Kufsteinie. — Maciej Marunlak Sikorski. c. i k. jenerał-major, kawaler orderu żelaznej korony, zmarł w Przemyślu w 68 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (17.): Konstancji p. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 12 zachód o godzinie 5. minut 18.

(m) **Z pobytu zagranicznych rabusiów we Lwowie.** Udało nam się zebrać jeszcze kilka ważnych szczegółów, odnoszących się do aresztowanych w Buda-Peszcie specjalistów do otwierania i wypróżniania kas ogniotrwałych. Otóż Dymitr Papacosta przyjechał do Lwowa d. 26. sierpnia i zamieszkał w hotelu wystawowym przy ul. Sykstuskiej. Dnia 1. września przeprowadził się z tego hotelu do prywatnego pomieszkania pod l. 8 przy ul. Stasica i tam mieszkał do końca września. W tym pomieszkaniu odwiedzał go tylko Mateo Stalio, który znowu mieszkał przy ul. Sykstuskiej l. 24. Za pokój umeblowany z usługą płacił Stalio miesięcznie 30 zł. Ostatniego września przyjechał do niego doróżką Papacosta i obaj odjechali dorożkami pojechali na dworzec kolejowy. Tak Dymitr Papacosta, jak i Stalio żyli we Lwowie dość oszczędnie, nie trwonili pieniędzy, to też nie zwracali na siebie żadnej uwagi. Trzeci spólnik Perikles Affendakis mieszkał w hotelu „Metropol", gdzie zameldował się jako inżynier. Wszyscy trzej chodzili zawsze razem do kawiarni Grand i na wystawę krajową, a wracali do domu najpóźniej o godz. 1. w nocy. Papacosta przedstawiał się jako ajent fabryki egipskich papierów, Stalio jako zastępca sprzedaży południowych owoców, a Affendakis jako inżynier, który przyjechał do Lwowa celem zebrania szkiców z cerkwi, gdyż taką samą, jak opowiadał, miał budować dla rządu rosyjskiego. Papacosta mówi doskonale po francusku, źle po niemiecku, Stalio poprawnie po francusku i po włosku, Affendakis tylko po włosku i po grecku. Affendakis przez kilka dni wynajmował sobie z hotelu przewodnika, który go oprowadzał po Lwowie.

Oprócz roli zastępcy firmy sprzedaży południowych owoców, Mateo Stalio przedstawiał się jako górnik, to też jeden z współwłaścicieli kopalni wosku ziemnego w Borysławiu zaproponował mu kupno swej części. Stalio zgodził się i w tym celu spisał z p. *** punktacje, których ważność zawisła była od odpowiedzi zastępcy francuskiej firmy. W tym celu pisał nawet Stalio do Eugenjusza Fouonneta, mieszkającego w Paryżu, ale jaką odpowiedź otrzymał — niewiadomo.

Wszyscy trzej rabusie ubierali się bardzo elegancko, a warto zanotować i to, że Papacosta ma ogromny zbiór bardzo ładnych i drogich krawatek, które codziennie zmieniał.

Stanowczo możemy powiedzieć, że rabusie ci we Lwowie żadnej kradzieży nie popełnili, a z korespondencji, przeprowadzonej między policją budapeszteńską a lwowską wynika, że prawdopodobnie zakwestjonowano u nich po przyaresztowaniu kilka sturublowych obligacyj, które według zapisek tut. policji, mogą pochodzić z kradzieży, popełnionej w listopadzie w Siełpie (powiat Końskie, gubernja radomska) na szkodę dra Czernichowskiego. Kradzież tę popełnili Papacosta i tow. po wyjeździe ze Lwowa.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 8 C., najwyższa — 2 6°C., najniższa — 14°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-wschodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 8 C.. niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny w przerwach.

Pomnik Mickiewicz. Krakowski komitet pomnika Mickiewicza na posiedzeniu, odbytem 14. lutego br., uchwalił zaprosić do swego grona na piąte — opróżnione — miejsce hr Edwarda Raczyńskiego, prezesa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, popołudniu zaś już w obecności świeżo proponowanego członka powziął następujące uchwały:

1) zażądać od p. Rygiera usunięcia napisu fryzowego w sposób, jaki na jego wniosek oznaczy komitet;

2) uprosić kilkunastu znanych polskich miłośników i znawców sztuk pięknych o wydanie kategorycznej opinji, czy można przyjąć figurę Mickiewicza, czy też należy ją odrzucić. Przytem postanowiono prosić o umotywowanie sądu i o ogólne zdanie o całym pomniku.

Po nadejściu odpowiedzi komitet zbierze się ponownie w przeciągu kilku tygodni celem powzięcia ostatecznej decyzji. Do tej chwili pomnik pozostanie odsłoniętym.

Z powodu zamieci śnieżnych został wstrzymany ruch wszystkich pociągów na szlakach: Stanisławów-Husiatyn, Hadikfalva Radowce. Czerniowce Nowosielica, Hliboka Berhomet-Meszbrody, Korapcziu-Czudin, Zamaroso-Mołdawica i kołomyjskich lokalnych. Ruch towarowy wstrzymano na szlakach: Czerniowce-Suczawa, Złoczów-Tarnopol i Krasne-Radziwiłłów.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 15. b. m. otwartą została w Bobrku (powiat Chrzanów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. — Celem odróżnienia jej od Bobrka w Poznańskiem, nazwaną będzie powyższa stacja: „Bobrek koło Oświęcima".

Z Bóbrki donoszą nam: W naszem mieście urządzono szereg przedstawień „Jasełek" przez dzieci szkolne odegranych z wielkiem powodzeniem. Ogólny dochód wynosi 88 zł, za którą to kwotę zakupiono dla ubogich dzieci szkolnych ubrań, książek i przyborów.

Zderzenie pociągów. Z Pragi donoszą, że koło Hlińska nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z pociągiem mięszanym; 7 osób jest rannych.

Zawieje śnieżne. Z Pesztu donoszą, że zaspy śnieżne na linjach kolejowych wiodących do Fiume już usunięto, w północnych Węgrzech jednak komunikacja wciąż jest przerwana. Na kolei południowej wiodącej z Pesztu do Koniszy ugrzązł pociąg osobowy w śniegu w otwartem polu. Dniem i nocą pracują nad oswobodzeniem go.— W Temeszwarze od dwóch dni jest taka zamieć śnieżna, że okoliczne gminy zostały od miasta zupełnie odcięte.

Kosztowny upominek. Z Wielkiego Waraždynu donoszą, że kard. Schlauch, który udzielił był niedawno temu sakramentu chrztu znanemu miljonerowi wiedeńskiemu bar. H. Königswarterowi, otrzymał od niego w upominku pierścień brylantowy wartości 50.000 zł.

Kult bismarkowski. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: *Deutsche Frauen aus der Provinz Posen* ruszają się, aby złożyć hołd księciu Bismarkowi na *prima aprilis*. W *Posener Tageblatt* znajdujemy w dziale anonsów odezwę, zaczynającą się od powyżej zacytowanych słów, a podpisaną przez panie Marję Bleck z domu Strübing z Chrustowa pod Szamotułami i Gertrudę Strübing z domu Jacobs z Myślencinka pod Bydgoszczą. Z odezwy tej podajemy następujący ustęp charakterystyczny: „Niemieckie kobiety z W. Ks Poznańskiego i my mamy zaszczytny obowiązek publicznie zaznaczyć w godny sposób uczucia nasze, jakie uczuwamy dla księcia Bismarka, największego Niemca czasów obecnych. Na nas, co więcej, szczególny ciąży w tym względzie obowiązek. Gdy nasi mężowie w roku zeszłym odbyli podróż hołdowniczą do Warcina, wtedy książę Bismark wyraził ufność, że nasza miłość ojczyzny najwięcej przyczyni się do wzmocnienia i podniesienia niemieckości w naszej prowincji i na naszą cześć pierwsze wzniósł zdrowie. Skorzystajmy z okazji dnia 1. kwietnia, aby pokazać księciu, że w nas istotnie bije ten święty zapał i zjednoczmy się w celu uczczenia go". Uczczenie to ma polegać w ofiarowaniu ekskanclerzowi herbu W. Ks. Poznańskiego, okolonego wieńcem z chmielu. Na tylnej ścianie herbu mają być wyryte nazwiska wielbicielek księcia Bismarka, z których każda złoży na ten cel 3 marki na ręce *Posener Tageblattu*. Cieszy nas zauważa *Dziennik Poznański* — że wielbicielki księcia Bismarka z Księztwa tak stosowny mu postanowiły dać podarek. Będzie musiał książę Bismark na schyłku swego żywota patrzeć na orła białego, który mu zawsze przypominać będzie, że „Polacy jeszcze nie zginęli i nie zginą".

Protest. 31 akademików getyngskich zamieściło w *Deutsche Warte* następujące oświadczenie w sprawie uczczenia ks. Bismarcka w dzień jego urodzin: „Wydział akademików getyngskich postanowił wziąć udział w składkach na podarunek honorowy, który „wszyscy" akademicy niemieccy zamierzają wręczyć ks. Bismarckowi w 80. rocznicę jego urodzin. Ponieważ uchwała ta mogłaby wywołać błędne mniemanie, jakoby wszyscy akademicy starej wszechnicy hanowerskiej zgadzali się jednomyślnie na uczczenie „największego męża naszego wieku", oświadczają niżej podpisani w imieniu 31 kolegów wszystkich fakultetów — nie licząc już wielkiej liczby akademików, należących do wydziału, którzy musieli poddać się uchwale większości — że przy tej sposobności nie podzielają bynajmniej zapatrywań wydziału, reprezentującego rzekomo ogół akademików.

Pisząc się bez zastrzeżeń na starą maksymę: „*Justitia regnorum fundamentum*", nie możemy i nie chcemy wziąć udziału w hołdzie, składanym mężowi, który zasadę tę w polityce swej bezwzględnie deptał nogami. Jako prawdziwie niemieccy akademicy, pragnący połączenia wszystkich plemion niemieckich i wielkości całej ojczyzny niemieckiej na podstawie prawnej, potępiamy przestrzeganą przez Bismarcka szkodliwą zasadę „Siła przed prawem", a ideały nasze upatrujemy w starej wierności niemieckiej, zgodnie z wzniosłemi słowami Maksymiljana Schenkendorffa:

Gdzie iskra Boża
W serce zapadła,
Które swe plemię
Kocha i czci;
Gdzie zacni męże
Za cześć i prawo
Łączą się mężnie:
Tam wolnych ród.

Getynga, 5. lutego 1895

Baron Dicklage Schulenburg, stud. iur.
C. Brackmann, stud. theol."

Wyprawa do bieguna północnego balonem. Ze Sztokholmu donoszą: Na ostatniem posiedzeniu akademji umiejętności w Sztokholmie zdawał sprawę aëronauta szwedzki André o swoim projekcie urządzenia balonem wyprawy do bieguna północnego. Dzięki warunkom pomyślnym, jakie istnieją dla podróży napowietrznej w okolicach arktycznych, i wobec wysoce już rozwiniętej techniki balonowej, można balonem, który wzniósłby się w Spitzbergen, odbyć podróż po nad biegunem w ciągu dni 30. Koszta takiej wycieczki podaje André na 130.000 koron szwedzkich.

Z teatru wojny. Wedle wykazu japońskiego od wylądowania Japończyków w Chemulpo dnia 12. czerwca do dnia 20. grudnia 1894 roku, stoczono 17 bitew i wszystkie wypadły pomyślnie dla Japończyków; Japończycy mieli 418 poległych i 1665 rannych; Chińczycy 6620 poległych, a 9500 rannych. Do niewoli wzięto 1164 Chińczyków. Nadto zdobyli Japończycy 607 dział, 7900 karabinów, amunicji wartości 12,500.000 franków. różne materjały wartości 5 miljonów franków, 268 koni, 3326 namiotów, 3 okręty wojenne i 21 innych okrętów ogólnej wartości 36,500.000 franków. Nie są tu jeszcze policzone łupy w Port Arthur i Weihaiwei.

Ułaskawienie. Cesarz austrjacki ułaskawił skazaną na śmierć przez sąd przysięgłych w Tarnowie za dzieciobójstwo, trzydziestoletnią Zofję Sacką. Sąd po raz drugi wymierzył karę dziesięciu lat więzienia, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące. Zofja Sacka, porzucona przez krewnych i męża, żyjąc w nędzy, gdy utraciła pokarm, utopiła swe dziecko.

Bukiet w... lodzie. Wśród podarunków, jakie cesarz Wilhelm otrzymał z okazji rocznicy swoich urodzin, najoryginalniejszym był niewątpliwie bukiet w lodzie, pochodzący z Capstadtu z Południowej Afryki. Ofiarodawcą jest p. Henryk Kamp, Niemiec, właściciel wielkiego przedsiębiorstwa fabrykacji sztucznego lodu w Campstadzie, który poprzednio zapytywał marszałka dworu cesarskiego. czy podarunek ten będzie przyjęty i od hrabiego Eulenburga otrzymał odpowiedź pomyślną. Szczególny ten bukiet, zawarty w wielkim, a przezroczystym krysztale lodu, przedstawia pośrodku order „Krzyża żelaznego", ułożony z czarnych bratków, a otoczony białemi kwiatami. Oprócz najpiękniejszych i najrzadszych kwiatów ze strefy Capu, znajduje się w tym bukiecie jeszcze mnóstwo ślicznych róż „Maréchal Niel". Gra kolorów, przebijacych najwyraźniej z pośród obsłon ludowych, ma być nadzwyczaj efektowną. Równocześnie z tym podarunkiem dla monarchy niemieckiego, wysłał Kamp drugi taki bukiet dla królowej angielskiej Wiktorji. Bukiet dla cesarza przybył do Hamburga w dniu 30. stycznia r. b. i zaraz wyprawiony został do Berlina. Kwiaty do obu bukietów cięte były przed dwoma jeszcze miesiącami w Porcie Elżbiety i zaraz zamrażane. Do transportu użyto odpowiednich puszek, utrzymujących stałą temperaturę lodu.

Nagrodzone bohaterstwo. Prześliczny, wzruszający epizod przynoszą dzienniki niemieckie z pobrzeży szlezwicko-holsztyńskich. Niedawno w pewnej wiosce rybackiej nadbrzeżnej rozległ się strzał moździerzowy. Było to hasło, wzywające ludność rybacką nad brzeg morza na ratunek. Pomimo mroźnego bardzo i burzliwego ranka, ruszono z pospiechem. O ćwierć mili od brzegu ujrzano statek kupiecki, osiadły na mieliźnie i widocznie bardzo już wskutek burzy uszkodzony. Załoga statku, wobec zalewających pokład fal morskich, wdrapała się na maszty i stamtąd wyglądała ratunku. Poczęto spuszczać czółno ratunkowe, lecz wówczas dopiero spostrzeżono, iż wśród obecnych nie ma dzielnego Harro, słynnego przewodnika takich wypraw ratunkowych, udał się bowiem o świcie do sąsiedniej wioski. Nie można było czekać na jego powrót. Ośmiu ludzi zajęło więc czółno i w strasznych wysiłkach, wskutek szalejącej burzy, dotarło do statku, przyjmując rozbitków. Jeden atoli pozostał na statku. Uczepiony u najwyższego masztu, opłątany linami, a widocznie zesztywniały z zimna, nie mógł się ruszyć, gdy inni się ratowali. Czółno było już i tak przeładowane, burza wzmagała się, szło już teraz o życie wszystkich, więc odbito od statku. Dostawszy się do brzegu, rybacy zastali tam już dzielnego Harro, który właśnie powrócił i oznajmili mu o pozostawionym na maszcie rozbitku. — „Jadę po niego! — zawołał Harro — będziecie mi towarzyszyli?" — Nastało milczenie. Rybacy, pomęczeni, uznali nowy wysiłek za niemożliwy. — „Jadę sam!" — zawołał Harro, wskakując w czółno. W tej chwili na wybrzeżu zjawia się jego stara matka. „Nie jedź! — prosi syna — pomnij na ojca, który tam został na zawsze... pomnij na brata Uwe" — i szlocha. (Uwe był jej najmłodszym synem i od lat paru słuch o nim zaginął). „Nie mogę, nie mogę!" — odpowiada Harro. — Matka prosi jeszcze: „Nie jedź przez litość nad matką, nie jedź!" — „A czy jesteś pewna, że ten tam także nie ma matki?" — odparł Harro, wskazując na szarzejące maszty rozbitego statku. Wówczas staruszka zamilkła i czterech ludzi poszło za przykładem bohatera. Statek stał już całkiem pod wodą i trudno im było dostać się do niego. Nareszcie sam Harro spina się po maszcie i znosi omdlałego rozbitka, składając go na dnie czółna. Gdy z powrotem czółno zbliżyło się o tyle do brzegów, iż, pomimo huku fal, gromki głos Harra mógł być dosłyszanym, zawołał on: „Powiedzcie tam matce, iż jej przywożę zaginionego Uwe!"...

Walne zgromadzenie Towarzystwa kolonji leczniczej w Rymanowie odbyło się wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale członków. Rozpoczął je p. Starkel zajmującym odczytem „O zakładach leczniczych w kraju i za granicą dla dzieci, dotkniętych chorobami skrofulitycznemi" — poczem zgromadzenie przystąpiło do załatwienia porządku dziennego.

Przewodniczył w zastępstwie chorej prezesowej hr. Stanisławowej Badeniowej fizyk m. Lwowa dr. Pawlikowski. Sprawę z czynności wydziału w roku przeszłym zdał sekretarz Towarzystwa prof. dr. Żuliński. Najważniejsze szczegóły tego sprawozdania znane są już czytelnikom z artykułu, poprzedzającego zgromadzenie, a umieszczonego w naszem piśmie jeszcze w numerze z dnia 3. bm. Szczegóły, tam zawarte, uzupełniamy kilku liczbami. Dochody Towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 3 266 zł. 48 ct., rozchód 3 313 zł. 34 ct. — kasa wykazuje niedobór w kwocie 46 zł. 86 ct. Bardzo zajmujące daty znajdujemy w sprawozdaniu o funduszu budowy. Pierwszy zarodek tego funduszu powstał ze zwyżek kasowych, z pierwszych pięciu lat, w których się mieszczą i pomniejsze datki wyłącznie na budowę ofiarowane. Wynoszą one razem 5.438 zł., *n. b.* od 1891 r. zwyżki zostały użyte na utrzymanie kolonji, względnie na powiększenie liczby dzieci przyjętych do kolonji. Drugą rubrykę funduszu budowy stanowią subwencje: sejmu 3 500 zł. i m. Lwowa 2000, razem 5.500. Dalej idą nadzwyczajne dochody, mianowicie z balów za staraniem hr. Kaz. Badeniowej 1 671 zł., za staraniem hr. St. Badeniowej 5 100 zł., wreszcie z datków cesarza 300 zł., arcyks. Karola Ludwika 100 zł., razem 7.181 zł. Odsetki z lokowanych sum na budowę wynoszą 852 zł., pożyczki zaś 2.821 zł., razem 21.792 zł.

Cały ten fundusz został wyczerpany. Na dokończenie zaś budowy — mianowicie na kamienne schody, całe wewnętrzne urządzenie, infirmerje i t. d., jeszcze kilka tysięcy potrzeba będzie.

Rzecz swoją zakończył dr. Żuliński wyrażeniem podziękowania za poparcie dziennikarstwu, duchowieństwu z pasterzami na czele, publiczności, lekarzom, członkom komitetu, spełniającym z gorliwością przyjęte na siebie obowiązki, wreszcie dyrekcji kolei państwowych za ulgi, przyznawane Towarzystwu dla dziatwy.

Następnie p. Merczyński przedłożył imieniem wydziału projekt zmiany statutu w kilku paragrafach. Przyjęto bez dyskusji. Przyjęto również jednogłośnie wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez dra Żulzińskiego o udzielenie wydziałowi absolutorjum — poczem, na wniosek wydziału zamianowało zgromadzenie przez aklamację protektorami towarzystwa właścicielkę dóbr panią Suchodolską, oraz posła do rady państwa i pierwszego niegdyś prezesa towarzystwa p. W. Gniewosza.

W końcu nastąpiły wybory, na podstawie których w skład nowego komitetu leczniczej kolonji weszli: Hr. Badeniowa Stanisławowa, Bauer Bronisław, Bujnowski Włodzimierz, Chamcowa Antoniowa, dr. Ekielski Józef, Heppe Edward, Krechowiecka Adamowa, ks. dr. Lewicki Rudolf, dr. Dulęba Władysław, Machekowa Emanuelowa, dr. Małachowski Godzimir, Marchwicka Zdzisławowa, Michalska Michałowa, dr. Pawlikowski Antoni, dr. Merczyński Emil, Rossowski Stanisław, Seferowiczowa Janowa, Schayer Juljan dr. Schramm Hilary, hr. Skarbek Henryk, Starkel Juljusz, dr. Strojnowski, Zagórska Marja, Zontak Władysław, Żuliński Józef.

(m) **Wielce filantropijne** stowarzyszenie „Opieki nad niemowlętami" pod wezwaniem

Dzieciątka Jezus, odbyło wczoraj o godz. 4. popoł. w sali posiedzeń Banku hipotecznego doroczne walne zgromadzenie przy udziale 22 pań, a pod przewodnictwem zastępczyni prezesowej pani Ludwiki Chamcowej. Sprawozdanie z czynności z r. 1894 przyjęto do wiadomości bez dyskusji. Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły, aby czytelnicy nasi mogli się poinformować o celach i wielkiej pożyteczności tego stowarzyszenia.

Stowarzyszenie kończy trzeci rok istnienia, ale rok ubiegły zapisze się w dziejach Towarzystwa złotemi głoskami.

Dzięki ofiarności wydziału krajowego uzyskano dla zakładu nader wygodne pomieszczenie. Z funduszów fundacji dla podrzutków im. hr. Gołuchowskiej zakupiono realność pod l. 5 przy ul. Paulinów położoną i oddano Towarzystwu w najem na lat 12, za co Towarzystwo zobowiązało się utrzymać własnym kosztem 5 podrzutków z miasta Lwowa. Prócz tego wyasygnował wydział krajowy kwotę 1500 zł. na koszta adaptacji, co umożliwiło doprowadzenie realności do stanu odpowiadającego wszelkim wymaganiom hygjeny. Domek ten położony na ustroniu, wśród ogrodów, składa się z pięciu pokoi i kuchenki. W czterech obszernych, pełnych światła i powietrza pokojach mieszczą się dzieci z karmicielkami, piąty zajmują siostry Józefitki. W oficynach jest kuchnia, refektarzyk sióstr, praczkarnia i komórka. W pierwszych dniach listopada przeniesiono niemowlęta z dawnego lokalu do nowego.

Opiekę lekarską nad dziećmi powierzył wydział Towarzystwa p. dr. Zdzisławowi Szydłowskiemu. W r. 1894 otaczało Tow. swą opieką **100** dzieci, a mianowicie: z r. 1893 pozostało w zakładzie 17, w ciągu r. 1894 przyjęto do zakładu 72, z poprzednich lat pozostało na wsi 11.

Z końcem roku 1894 pozostało w zakładzie 16 dzieci, zaś u żywicielek na wsi 11. Śmiertelność w zakładzie wynosiła dla chłopców 4%, dla dziewczat 12%, zaś między dziećmi umieszczonemi na wsi była bardzo znaczną, gdyż wśród chłopców 40%, wśród dziewcząt 33%. Śmiertelność była prawie ograniczona do miesiąca sierpnia.

Podnieść należy, że panie należące do wydziału, objęły zarząd wewnętrzny w zakładzie; każda z pań ma wyznaczony dyżur, dzienny, a dwie zajmują się stale zakupnem wiktuałów.

Dochody wynosiły w ubiegłym roku 4338·83 ct., rozchody 3945·32 ct., utrzymanie karmicielek kosztowało 871 zł. 80 ct., zaś za dzieci na wsi pozostające zapłacono 787 zł. 55 ct.

Po uchwaleniu zmiany kilku paragrafów statutu przystąpiono do wyborów.

Prezesową wybrana została: Elżbieta księżna Sapieżyna, zastępczynią p. Ludwika Chamcowa, wiceprezesem ksiądz Zygmunt Gorazdowski, zastępczynią p. Jadwiga Łozińska, skarbniczką p. Marja Jeleniowa. Do wydziału weszły panie: Zofja Bobrzyńska, Karolina hr. Dzieduszycka, Olga Jełowicka, Andrzejowa ks. Lubomirska, Felicja hr. Mierowa, Honoryna Niezabitowska, Stanisławowa hr. Badeniowa, Juljanowa Szajerowa, Aniela Szawłowska, Aleksandryna Zaleska.

W końcu uchwalono wyrazić podziękowanie pp. Steczkowskiemu, Bełżie i dr. Br. Gubrynowiczowi za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa.

Na posiedzeniu rady nadzorczej banku krajowego zamianowani zostali: Włodzimierz Narajewski adjunktem, a Władysław Pizar asystentem banku krajowego.

Za znęcanie się nad swą pasierbicą, 14-letnią dziewczyną, pociągnięto do odpowiedzialności niejaką Katarzynę Bulik 2. v. Adamczuk. Przy pomocy swej córki Karoliny pastwiła się ona nad biedną pasierbicą w ten sposób, że ta ostatnia ma głowę rozbitą haczkiem i całe ciało pełne sińców.

Kradzież dokumentów. Do kancelarji naczelnika stacji Podzamcze włamał się dnia 14. b. m. niewiadomy sprawca i ukradł stamtąd dokumenty robotnika Jana Dyki.

Zbiegł, zdefraudowawszy 50 zł. i 7 srebrnych łyżek na szkodę menaży oficerskiej 24. pułku piechoty gefreiter tegoż pułku Michałowski.

Kradzież w kościele. W klasztrze OO. Dominikanów popełniają od dwóch tygodni niemal codziennie niewiadomi sprawcy rozmaite kradzieże. I tak: skradziono z kościoła 3 dzwonki od ołtarza, które były przytwierdzone do ołtarza na łańcuszkach i dwa lichtarze z ołtarza. Nadto rozbito skarbonkę, w której znajdowały się drobne datki. Skradane przez pobożnych. Jeden ze skradzionych dzwonków udało się odnaleźć u Mozesa Riedla, handlarza staremi rzeczami na Starym Rynku.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu w domu adwokata Szydłowskiego przy ulicy Sykstuskiej pod l. 38. Przywołana straż pożarna stłumiła ogień w zarodku.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem zgłosił się na stację ratunkową Władysław Karpiński, czeladnik kominiarski u majstra p. Durhanowskiego z kilkoma ranami, które mu zadał scyzorykiem drugi czeladnik nazwiskiem Marko. Dwie rany zaszyto, a wszystkie inne opatrzono starannie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał klub „Zgody" ze Złoczowa 11 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gagatek pana majstra", komedja ze śpiewami w 5 aktach, podług A. L'Arronge, przez Edwarda Błotnickiego, z muzyką Fr. Słomkowskiego; wieczorem o godzinie 7 po raz czwarty „Walka motyli", komedja w 4 aktach Sudermaa'a; jutro w poniedziałek po raz jedenasty „Madame Sans Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryne Sardou i E Moreau. Ceny dramatu; we wtorek po raz pierwszy „Szkoła kobiet", komedja w 5 aktach Molier'a, w przekładzie Kazimierza Zalewskiego.

„Manon Lescant", opera w 4 aktach Pucciniego, daną będzie po raz pierwszy na naszej scenie w dniu 21. bm.

Główne partje wykonają: panna Salomea Kruszelnicka i pan Aleksander Myszuga.

Nowe dekoracje i kostjumy. Bilety na „Manon Lescant" można już nabywać w kasie teatru.

„Gazety urzędniczej" nr. 4. opuścił prasy drukarskie i zawiera następującą treść: „Oni z nas żyją!" — Sprawdziło się... — Rząd i autonomja. — Reforma podatkowa. — Głosy prenumeratorów. (Zapomogi i remuneracje. Nie wszystko złoto, co błyszczy). — Fejleton: Z księgi doświadczeń. — Kroniczka. — Z prowincji. — Korespondencje redakcji i administracji.

Dwutygodnik ten, wydawany regularnie, redagowany prawdziwie *con amore*, a z niezwykłą energją broniący interesów naszych urzędników — zasługuje na szczere poparcie i rozpowszechnienie w jak najszerszych kołach, tem bardziej, że warunki przedpłaty są nader korzystne.

„Komedja francuska" wystawiła w dniu 11. b. m. nową sztukę Juljusza Lemaitra pod tytułem *Pardon*. Komedja — pisze jeden z korespondentów — składa się z trzech aktów, trzech osób i trzech sytuacyj. W akcie pierwszym oszukany małżonek ulegając namowom przyjaciółki, przebacza swej żonie. W akcie drugim żałuje, że przebaczył żonie i oszukuje ją z przyjaciółką. W akcie trzecim żałuje, że ją oszukał z przyjaciółką i presi o przebaczenie, które też otrzymuje z równą wspaniałomyślnością, jaką sam okazał w akcie pierwszym. Całość sztuki jest niezmiernie delikatną charakterystyką nastrojów i czynników przebaczenia. Sztuka, wyśmienicie grana przez państwo Worms i pannę Bartet, znalazła bardzo przychylne przyjęcie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Miesięczny termin (2. środa miesiąca), w którym można udawać się po poradę do instruktora mleczarstwa dla Galicji, w lutym się nie odbędzie z przyczyny wyjazdu za granicę pomienionego instruktora.

Losowania. Przy ciągnieniu losów kredytowych ziemskich główna wygrana 45.000 zł. padła na serję 1726 nr 17, druga wygrana 20.000 zł na serję 237 nr. 33.

Przy ciągnieniu losów Jó-Sziw główna wygrana 10.000 zł. padła na serję 6217 nr. 94.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie węgierskim na wniosek p. Thalysa, aby austrjackie dzienniki opłacały stempel dziennikarski na Węgrzech, odpowiedział minister Lukacs, iż projekt umowy w tym względzie już istnieje, ulegnie on jednak rozpatrzeniu i jeżeli zajdzie istotna potrzeba, to przy zachowaniu zasady wzajemności, austrjackie dzienniki obłożone będą tym ciężarem.

Z Rzymu donoszą, że proces w sprawie uprzątnięcia aktów, odnoszących się do sprawy „Banca Romana", rozpocznie się jeszcze w lutym. Oskarżeni są: były dyrektor policji Felzani i czterech komisarzy policji, mianowicie, że dnia 19. na 20. stycznia w domu Tanlonga, a w nocy z 2. na 21. stycznia w biurach „Banca Romana" złamali pieczęci urzędowe i pliki skonfiskowanych przez sąd dokumentów zabrali, a to z polecenia ministra Giolittego.

Trójprzymierze weszło w tych dniach ponownie na pierwszy plan dziennikarskiej dyskusji. Francuskie, angielskie, włoskie i niemieckie dzienniki zapełnione są korespondencjami, artykułami i informacjami omawiającemi ewentualność odnowienia aktu trójprzymierza i ogłoszenia go tym razem w całości publicznie. *Hamb. Corr.* odmawia odnośnym kombinacjom wszelkiej realnej podstawy. Zgodnie jednak z *Kreuz-Ztg*, stwierdza zazwyczaj wybornie poinformowany hamburski dziennik, że polityka pokojowa ugruntowała się już dostatecznie w każdem z mocarstw do trójprzymierza należących oraz, że inne państwa, które dawniej stały w ostrem przeciwieństwie do trójprzymierza, dzisiaj patrzą na nie zupełnie innem okiem wobec ulepszonych i umocnionych własnych stosunków Europy. *Nat. Ztg.* pomieszcza najwidoczniej inspirowaną notę, oświadczając, że nie ma obecnie powodu do omawiania kwestji ewentualnego odnowienia trójprzymierza. Enunjacje te wskazywałyby na pewne zbliżenie się Rosji do sojuszu państw środkowo europejskich. Zbliżeniu temu zaprzecza jednak stały korespondent petersburgski *Kreuz-Ztg.*, który twierdzi, że w ostatnich dniach car Mikołaj przechylił się całkowicie na stronę Nelidowa i że nie kto inny tylko Nelidow zostać ma rosyjskim ministrem spraw zagranicznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. lutego. Stan zdrowia arcyksięcia Albrechta polepszył się trochę. Temperatura ciała umiarkowana, ogólny stan dosyć zadawalniający.

Wiedeń 16 lutego. Docent prywatny uniwersytetu Jagiellońskiego dr. med. Rudolf Trzebitzky otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora.

Profesor szkoły państwowej przemysłowej w Krakowie Sławomir Odrzywolski mianowany przewodniczącym oddziału budowniczego tejże szkoły.

Wiedeń 16. lutego. Z powodu zarazy płucnej zakazano przywozu bydła z rejencyj: poznańskiej, magdeburskiej, merseburskiej i hildesheimskiej, oraz z powiatów lipskiego i zwickauskiego.

Wiedeń 16. lutego. Pierwsze posiedzenie nieustającej komisji dla procedury cywilnej odbyło się wczoraj.

Praga 16. lutego. W komisji budżetowej sejmu zastanawiano się nad wnioskiem Podlipnego, według którego należy zebrać wszystkie akta, tyczące się koronacji króla Czech i czeskiego prawa państwowego.

Posłowie niemieccy postawili wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą.

Ks. Fryderyk Schwarzenberg w imieniu wielkiej własności oświadczył, że ta stoi niewzruszenie przy prawie państwowem i dlatego głosować będzie za wnioskiem. Wniosek przyjęto też wszystkiemi głosami przeciwko niemieckim.

W sejmie postawił wniosek p. Wojciech Schönborn, aby sejm przyjął rezolucję obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich. Sprzeciwił się temu p. Schlesinger oświadczając, że Niemcy w zasadzie nie są temu przeciwni, lecz że stosowna chwila jeszcze nie nadeszła. Wniosek odesłano do komisji.

Do wydziału krajowego wybrani zostali: profesor Prażak, Sale i Podlipny.

Berlin 16. lutego. Dyskusja polska w izbie posłów pozostawiła po sobie w ogóle to wrażenie, że w polityce polskiej nastąpił zupełny przewrót.

Ostrzeżenie ministra Koellera do Polaków wystosowane, aby nie przeciągali struny, wywołało na lewicy i na prawicy żywe oklaski.

Mowcy polscy odpowiadali bardzo gwałtownie.

Konserwatywni niejednokrotnie wskazywali na Austrję. Nie należy ścierpieć, aby niemieckość padła tu i tam ofiarą propagandy słowiańskiej.

Znamiennem jest, że z centrum przemawiał tylko jeden mowca drugiego rzędu i wypowiedział parę łagodzących słów, podczas gdy całe centrum dawniej zwykle *in gremio* występowało w obronie Polaków.

Ustawa antiprzewrotowa jest w dalszym ciągu przerabianą według życzenia centrum.

Paragraf 112, traktujący o podburzaniu wojskowych aż do „landsturmu" włącznie zredagowano stosownie do wniosku centrum cokolwiek wyraźniej, na co rząd się zgodził.

Wolnomyślni i socjalni demokraci napróżno zaznaczali, że wejście w życie tego paragrafu uniemożliwi wszelką krytykę spraw wojskowych.

Rjeka 16. lutego. Od czternastu dni nie ma wiadomości o parostatku „Szechenyi," należącym do towarzystwa „Adria."

Sofja 16. lutego. Cankow zaproponował księciu, aby udzielił dymisji gabinetowi, rozwiązał sobranje, zorganizował deputację narodu do cara i prosił Rosję o uznanie go, w zamian za co miałaby Rosja prawo decyzji w zagranicznej polityce Bułgarji.

Petersburg 16. lutego. Dzisiaj przybywa tu nadzwyczajne poselstwo chińskie.

Tokio 16. lutego. Potwierdza się wiadomość, że Wei hai-wei kapitulowało. Japończykom wydano fortecę, okręty, amunicję i broń.

Wiedeń 16 lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południa notowano: kredyty 415·12; węg. kredyty 502·75; angloaustr. 183·50 laenderbanki 286·30, sztacbany 398·87; lombardy 106·50; elbethale 279·—; tytoniowe 241·50; alpiny 91·30; renta majowa 102·20 węg. złota 124·60; austr. koronowa 99·45, węg. koronowa — — losy tureckie 73·70; unionbanki 327·75

Berlin: 16. lutego Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität (Kredyt 252 — (414·82); lombardy 43·90 (106·34); węg. renta złota 1 2·40 (124·56): ruble 219·— (133·35).

Frankfurt 15. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 340 — (415·11; lombardy —·— (—·—; renta węg. złota 102·50 (124·68), koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 16. lutego. W stanie choroby arcyks. Albrechta nastąpiło groźne pogorszenie. Właśnie nadeszła tu depesza donosząca, iż zapalenie ogarnęło już także opłucną.

Budapeszt 16. lutego. Rząd węgierski zarządził wstępne roboty dla założenia targu bydła.

Berlin 16. lutego. Łobanow obejmie ambasadę rosyjską w przyszłym miesiącu, niemniej jednak sądzą, iż niebawem potem zajmie miejsce opróżnione przez Giersa.

W rzędzie kandydatów na stanowisko ambasadora rosyjskiego we Wiedniu wymieniają także ks. Dołgorukiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 lutego 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Jocz z Krzywcza. G Broders z Paryża. E L. Beole z Londynu. J dr. Czarkowski z Wiednia Dr. S. Haczewski z Kołomyi J, Motrycz z Wiednia. G Januszkiewicz z Amelówki A. Wassing z Wiednia Freund z Wiednia. W. Urbanowski z Poznania.

Na maskaradzie.

— Maseczko, kto cię tu wprowadził?

— Zbyteczne pytanie!

— Dlaczego?

— Bo należy pytać: kto cię ztąd wyprowadzi?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wózek dla chorych z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania. Kurkowa 5, parter, drzwi nr. 8.

Doktor praw przygotowuje od lat kilku do egzaminów rządowych i ścisłych w przeciągu 3 do 6 miesięcy. — Wiadomość w redakcji. 89

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895 Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Anonsy — (ogłoszenia) przyjmuje i uskutecznia tanio i dobrze w rozmaitych dziennikach Ajencja anonsów „Imiressa" Lwów. Sykstuska 30, a każde zapytanie daje odpowiedź zaraz. 96

Ukończony słuchacz praw poszukuje zajęcia stałego w zarządzie lub administracji większych dóbr. Zgłoszenia: M. Z. K. poste rest. Lwów. 98

Kandydat adwokatury z egzaminem adwokackim poszukuje posady w kancelarji adwokackiej w mieście powiatowem. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika". 99

Rządca dóbr, ukończony agronom, w wieku 33 lat, z 18-letnią praktyką w jednym majątku i chlubnemi świadectwami, poszukuje z powodu stosunków familijnych każdej chwili odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia: F. Myszkowski (w Tymbarku) w Tymbarku. 97

Realność pod Lwowem w Hołosku-Wielkim nr. 40, koło urzędu gminnego do wydzierżawienia za cenę bardzo przystępną 12 morgów pola, zasiewy, oziminy i koniczyny, pastwiska obszerne. Jednocześnie można nabyć inwentarz i narzędzia rolnicze po cenach umiarkowanych. Zgłosić się osobiście na Hołosko-Wielkim lub listownie pod adresem: T. S. poczta Zamarstynów poste restante. 94

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 lub 6 pokoi z kuchnią od maja. Wałowa 31. 91

Cztery pokoje pierwsze piętro, ulica Grottgera l. 10, obok Franciszkańskiej. 93

Sykstuska 56a, Kraszewskiego 19a. Mieszkania zaraz do wynajęcia I. piętro, II. parter 5 pokoi z przynależnościami wiadomość tamże. 95

Podziękowanie.
Wiemu Panu Doktorowi Taborowi
w Tarnopolu
specjaliście chorób usznych, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie za rychłe i skuteczne wyleczenie z ciężkiej choroby uszu
Osias Pazyle, w Tarnopolu

Żywe obrazy. Przed kolumną ogłoszeniową.
— Tatusiu, co to są „żywe obrazy"?
— Żywe obrazy? To widzisz, moje dziecko, takie obrazy w których ludzie stoją tak spokojnie, jakby byli nieżywi.

Jedyne wrażenie. Po powrocie z teatru
— Jakże się bawiłaś wczoraj w teatrze, kuzyneczko?
— Ach! to było prześlicznie! — wzdycha kuzyneczka Edgar i Lu… poznali się o wpół do ósmej, a o dziesiątej już byli pobrani!...

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera